Poczta opłacona zgóry. Cena pojedyńczego egz. mk. 10.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Cena prenumeraty wraz z przesyłką pocztową: Kwartalnie 120 mk. Pojedyńczy numer 10 m.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: o o o o o o WARSZAWA, ulica Kredytowa № 4. Prócz administracji prenumuratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10, w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165, i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień o o w niedzielę. o o Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 30 mk. w tekście 60 mk.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędnościowej № 1508.

Rok II. Warszawa, dnia 4 grudnia 1921 r. № 49.

Każdy mi bratem...

Każdy mi bratem, co trud krwawy niesie,
A ku niebiańskim wyżynom wciąż pnie się,
Czy świt na niebie, czy noc zimna, głucha —
Ciało umartwia, a uskrzydla ducha.

Każdy mi bratem, co głód, mękę znosi
I pot mu krwawy codziennie skroń rosi,
I pierś, i oczy troska zjada ostra —
O, ten mi bratem—o, temum ja siostra,

Nieśćbym pragnęła i balsam, i rosy
Z miłością ziemi a wiarą w niebiosy,
Jak pyłek mamy przejść własną niedolę
I pośród braci Bożą pełnić wolę:

Pośród zbudzonych i tych, co w otchłani
Napróżno światła wołają, przystani,
Za jutrznią tęskniąc w porę głuchą, nocną —
I to są bracia, i tym być pomocną!

Każdy mi bratem: i ten, co już pnie się,
I ten, co ziemskich umęczeń trud niesie,
Co nocy woła, a bluźni na zorzę —
Twej woli hardy—lecz pełnić ją może!

Do tego pomóc daj mi, Panie, Panie:
Wśród ziem ciemności obudzić świtanie,
By jako słońce wzniosło się nad światem,
Ludziom daj pomoc, bo każdy mi bratem.

Formica.

Do kogóż...?

Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa żywota wiecznego... Ew. św. Jana 6, 68.

Do kogóż pójdziemy...? Dokąd...?

Wzywa nas w tym świecie wiele głosów. Tutaj, do mnie!... Tu znajdziesz życie prawdziwe—mami nas *pieniądz*. Ja rządzę światem. Kto mnie posiędzie, ten może mieć wszystko, co tylko pożąda serce jego.—Ale ja potrząsam głową i myślę: może mieć wszystko, ale nie mądrość, nie miłość, nie pokój!

Nęci *sława:* do mnie zdążaj! Włożę wieniec świetlany na twe skronie, a cały świat wielbić cię będzie. Ale ja zaprzeczam: za wielu już widziałem na tej drodze; byli to niewolnicy ludzcy w służbie twej, lecz żaden z duszą bez zawiści.

— Do mnie, ach, do mnie! Jam boginią dnia, przy mnie przeżyjesz swe życie pięknie i wesoło; w świątyni mojej znajdziesz taniec i śpiew, gry i rozrywki!...

— Lecz jesteś wielką uwodzicielką, *o radości ziemska*, ja jednak myślę też i o swej starości. Ty zaś tych, których siwy włos pokryje, wypędzasz ze swych podwoi i odtrącasz wtedy, kiedy najbardziej cię poszukują... Zbliża się wtedy postać poważna — *praca*. Jam twą panią z powołania, ja ci wypełnię całą twą duszę. We mnie znajdziesz zadowolenie.

— Miłuję cię, bowiem w twym ręku—szlachetne dary; lecz mię zawiodłaś i pozostawiłaś pustkę; wymagałaś za wiele, zerwały się me siły, mój znój był daremny. A którym ty panujesz niepodzielnie—ci nie mają ni pokoju, ni wytchnienia...

— Chcemy być dla cię wszystkiem we wszystkiem —tak mi przyrzekają *kochani przeze mnie.*

Wyciągam swą rękę: wdzięczność i radość lśni w mych oczach. I mówię szeptem: a jeśli odejdziecie i opuścicie mnie — cóż mi pozostanie? Już niejedno życie złamane widziałem nad mogiłą.

— *Żywot wieczny!* Któż mi go dać może? Żywot pełen siły i radości, pokoju i harmonji, czystości i prawdy, miłości i dobra? — Żywot, który trwałym jest, że znikomość mi go nie wyrwie, jako swą zdobycz i pastwę? Któż mi go może użyczyć? Tylko w Bogu jest on zawarty: *stworzyłeś nas do siebie o Boże, i niespokojne jest serce nasze dopóki nie spocznie w Tobie.*

Tyś nam swe serce otworzył w Synu Swym, Jezusie Chrystusie. Na Jego słowo ośmielam się Ciebie Ojcem nazywać. Ty w Nim i przez Niego odpuszczasz mi winy. On jest drogą do Twej doskonałości, za którą serce me tęskni; On mię podnosi ponad znikomość—w wieczną społeczność z Tobą; On uczy mię wszystkie dary na świecie przyjmować z dziękczynieniem i należycie je używać; w Nim—ja, dziecię doczesne, mam zapewnione dziedzictwo wiekuiste. — Któż mi to może odjąć, jeżeli jestem wierny jako On wiernym jest?

Nawet śmierć niema władzy, bowiem ona dopiero prowadzi *tam* do spełnienia tego, co *tu* rozpoczęto.

Panie, do kogóż przeto pójdziemy? Ty masz słowa żywota wiecznego. *Erwin Gros* tłum. z niem.

Ważna uroczystość.

Wielu ewangelików warszawskich posiwiało, a nie widzieli takiej uroczystości jaka się odbyła w niedzielę dnia 27 listopada w kościele: wprowadzenia w urząd nowoobranych członków kolegjum kościelnego.

Od niepamiętnych czasów działo się, że raz obrany członek zboru do kolegjum—ustępował zwykle z śmiercią lub z powodów osobistych. Te ostatnie wypadki były rzadsze.

W kolegjum trwała nieprzerwana ciągłość. Zaznaczył to w swej przemowie ks. Loth i tem wytłomaczył, że dotychczas zwyczaj publicznego wprowadzania w urząd i składania ślubowania w kościele przez nowoobranych członków poszedł w zupełne zapomnienie. Nadszedł wreszcie czas, kiedy został przywrócony. Nie jest ten zwyczaj tylko czczą ceremonją.

Dla parafji jest to wielka uroczystość. Patrząc na wybranych reprezentantów, którzy przy ołtarzu w Imię Boże rozpoczynają swą pracę w zborze, każdy z wierzących czuje naprawdę tę łącznośc, jaka go wiązać powinna z tymi, którzy biorą na się ciężkie i odpowiedzialne obowiązki za wszystkich.

Praca bowiem w kolegjum kościelnem — to nie praca dla ambicji osobistych, jako niższy szczebel do stanowisk wyższych w społeczeństwie, to nie praca dla zabicia czasu,—to poświęcenie najlepszej cząstki duszy swojej dla dobra ogółu ku budowaniu Królestwa Bożego na ziemi.

Dlatego była to chwila podniosła, pełna powagi świętej, gdy na zapytanie ks. pastora, skierowane do reprezentantów u stóp ołtarza: czy chcecie włożone na siebie obowiązki, wedle sił waszych, przy pomocy Boga Ducha Świętego, wiernie wykonywać i starać się o to, byście w służbie Pana Jezusa i Jego zboru znalezieni zostali wiernymi, abyście kiedyś jako wierni Jego słudzy z Nim weszli do wiecznej Jego radości?—wszyscy szczerze—chórem odpowiedzieli: *„chcemy"*.

Jako ludzie, którzy niejedno w życiu doświadczyli, nowoobrani członkowie kol. kościelnego napewno sobie jasno zdają sprawę z tego, co uczynili.

Wzięli na się naprawdę ciążkie obowiązki i w nadzwyczajnych czasach. Mają kontynuować dzieło znakomitej pamięci swych poprzedników, jak Tepper, Linde, Bandtkie, Malcz, Szlenkier, Jenike, Gerson i inni. Mają podtrzymać świetność tradycji Zboru Warszawskiego i podnieść go duchowo, aby naprawdę był wzorem wszystkim innym na prowincji. A tymczasem warunki w których stają do pracy są trudne. Muszą przełamać niektóre nawyki powojenne, znaleść drogę do wszystkich współwyznawców warszawskich, umieć zapukać do ich serc i sakiew. Pod ich kierownictwem w zborze na pewno ucichną głosy niezadowolenia i pobudzone zostaną dobre chęci. Od dziś bowiem — nowi ludzie i nowa praca.

* * *

Nie od rzeczy będzie powtórzyć na tem miejscu te obowiązki, które przed ślubowaniem nowym członkom kol. kość. przeczytane zostały. Brzmią one jak następuje:

1. Pod przewodnictwem pastora czuwać nad tem, aby Zbór przy czystem opowiadaniu Słowa Bożego był utrzymany i nie ponosił szkody z powodu błędnych nauk.
2. Opiekować się w pokorze i wierności radą i czynem, napominaniem i pocieszaniem duszami, których nawiedza pokusa, lub którym grozi niebezpieczeństwo.
3. Być pomocnymi pastorowi w ukróceniu zgorszeń publicznych, zdarzać się mogących w Zborze.
4. Opiekować się ubogimi i chorymi lub też mieć nadzór nad takową opieką.
5. Zarządzać własnością kościelną i być przedstawicielami Zboru na zewnątrz.

* * *

Kościół był przepełniony. Każdy ze wzruszeniem patrzył na pierwsze miejsca zajęte przez wybrańców parafji. Obecni na tej uroczystości byli: ks. Sup. Generalny Bursche i p. prezes konsystorza.

Wzruszający był widok, gdy cały szereg mężów, na twarzach których odbijała się powaga chwili, przez podanie ręki ks. pastorowi potwierdzali ślubowania swoje. Po tej ceremonji kazanie wygłosił kt. Michelis, podkreślając jeszcze raz obowiązki i zadania przedstawicielstwa zboru stołecznego grodu.

Oby spełniły się nadzieje wszystkich, pokładane z całem zaufaniem w nowym zarządzie parafjalnym!

Oby w pracy odpowiedzialnej dla dobra ogółu, uwydatnił się u wszystkich pogląd apostoła Pawła, wyrażony w liście do Filipińczyków rozd. 3, w. 19 i 14: „Bracia, ja nie mniemam o sobie, żem pochwycił, ale tylko zapominając, co za mną, zmierzam do celu ku nagrodzie powołania Bożego z wysokości w Chrystusie Jezusie.

Szczęść Boże w pracy!

Z życia młodzieży.

Dnia 27 listopada o g. 7-ej w. w sali Konfirmacyjnej, zapełnionej po brzegi słuchaczami, p. A. Opęchowski wygłosił odczyt na temat: „Młodzież żydowska w Polsce na tle stosunków społecznych w ostatnich 100 latach z uwzględnieniem pobieżnem historji żydów w Polsce".

Szanowny prelegent w sumiennie opracowanym referacie przedstawił w krótkich zarysach historję żydów w Polsce od samego ich wejścia i pierwszych praw nadawanych im przez polskich królów aż do naszych czasów. Naszkicował odrębne bądź swoiste, bądź to narzucone cechy żydów, zarazem uwydatnił dość

NA WYCIECZCE.

SKREŚLIŁ R. FRÜBOES.

XI.

Niedaleko Rynku, z którego biegnie w różnych kierunkach dziesięć ulic, wznosi się stary gmach Bibljoteki Jagiellońskiej, należącej do Uniwersytetu. Pochodzi ona z XV wieku i posiada piękny dziedziniec arkadowy, otoczony gankiem, wspartym na filarach gotyckich z pomnikiem Kopernika pośrodku. Księgozbiór bibljoteki, zawierający 430,000 tomów i 6000 rękopisów, należy do najbogatszych w Europie.

Uniwersytet krakowski (Collegium Novum) obecnie mieści się w pięknym gmachu, zbudowanym w r. 1885. Na pierwszem piętrze znajduje się artystycznie udekorowana aula. Prowadzi do niej bogato rzeźbiona gotycka klatka schodowa. W auli na ścianach wiszą portrety Kazimierza Wielkiego, Jagiełły, Jana III i Władysława IV oraz wiele innych portretów rektorów, nad katedrą umieszczono sporych rozmiarów obraz Matejki, przedstawiający M. Kopernika na wieży obserwatorium astronomicznego w Toruniu, studjującego gwieździste sklepienie nieba. Front gmachu uniwersyteckiego zdobią herby egzekutorów testamentu królowej Jadwigi. W czasie reformacji uniwersytet krakowski doszedł do ogromnego rozwoju i ściągał prócz Polaków mnóstwo młodzieży z Czech, Węgier, Niemiec i Szwecji, która miała tu swoje bursy. W XVIII wieku znalazł się w stadjum upadku, podcięty materjalnie i moralnie przez jezuitów, którzy zarzucali mu brak prawowierności. Do dawnej świetności wrócił dopiero w ostatnich kilkudziesięciu latach. Przed uniwersytetem rozciągają się Planty, obiegające miasto szeroką zieloną wstęgą trawników, wysokich kasztanów, klombów kwiecistych. Zaczynają się u stóp Wawelu i biegną na przestrzeni 3 klm. szlakiem dawnych murów krakowskich. Stoi tu wiele pięknych pomników, jak: Grottgera, Rejtana, Jadwigi i Jagiełły. Rojno i gwarno tu wieczorami, a spacerującym krakowianom z tarasów kawiarni przygrywa muzyka. Z ogrodów publicznych, których Kraków, nawiasem mówiąc niewiele posiada, zwiedzenia godzien jest park Jordana, założony na Błoniach w roku 1888 i przeznaczony głównie na gry i zabawy letnie młodzieży. Do powstania tego prześlicznego zakątka dużo przyczynił się ś. p. dr. Henryk Jordan, profesor uniwersytetu krakowskiego. Rozumiał on doskonale, jak wielkie znaczenie ma dla zdrowia sport, ćwiczenia gimnastyczne na świeżem powietrzu. Chcąc przysporzyć społeczeństwu liczbę ludzi, zdrowych ciałem i tęgich duchem, nie szczędził kosztów i pracy własnej nad stworzeniem w Krakowie instytucji, wieńczącej jego szlachetne dążania. Własnym kosztem bogato wyekipował w różne urządzenia gimnastyczne, sportowe dawny ogród miejski gdzie przedtem urządzona była wystawa krajowa. Ciągnęły tu gromady młodzieży na igrzyska, któremi fundator w chwilach wolnych osobiście kierował. Tem zaskarbił on sobie wdzięczną pamięć u ludności i wieczny pomnik wystawił. Cześć jego pamięci!

Program wycieczki wyczerpało przedstawienie prze-

mocno ich różnice w poglądach na sprawy socjalne i państwowe, a następnie obszernie omówił rozwój ruchów socjalno-nacjonalistycznych wśród młodzieży żydowskiej ostatnich dziesiątków lat. Prelegent wywiązał się z zadania skrupulatnie, choć nie ze wszystkiemi wywodami jego zgodzić się możemy.

Dokumenty chwili.

Jeden z naszych współwyznawców-ewangelików nadsyła nam list treści następującej:

„Komunikuję Szanownemu Księdzu Redaktorowi, że syn mój, ś. p. Edmund został w dniu 26.XII r. 1918 rannym w Korniach, a postrzelony powtórnie w celu dobicia i ograbiony z ubrania i pobity, przewieziony został tegoż dnia do Uhnowa (Wschodnia Małopolska), gdzie lekarz opatrzył go naprędce i zapytał go: „czy pan niemiec"?—to znaczyło czy ewangelik. A gdy odpowiedział, że jest polakiem, zrozumiano, że katolik, i udzielono mu sakramentu i olejów ostatnich według obrządku rzymsko-katolickiego.

Wkrótce potem, tegoż dnia przeniesiono go do szpitala w Sokalu i tu przy powtórnej operacji nogi, zmarł po 6 tygodniach.

Rzymsko katolicki ksiądz Hędrzak, dowiedziawszy się, że zmarły jest ewangelikiem, a przyjmował już sakrament kom. św. według obrządku rzymsko-kat., pracował nad chorym usilnie, aby przyjął ostatecznie katolicyzm, chorego w stanie ciągłej gorączki męczył swemi napomnieniami, a następnie twierdził, że zmarły sam przyjął katolicyzm. Nie mogło tak być stanowczo. Ś. p. syn mój był przekonanym i uświadomionym ewangelikiem, był konfirmowany, bardzo często przystępował do Komunji Św. W szpitalu będąc, leżał w ciągłej gorączce za az po pierwszej operacji. Na dwa tygodnie przed śmiercią napisał w swym notesie list, z którego jasno wynika, że o zmianie wyznania myśleć nie mógł. Dowodem tego jest, że nie powiedział dokładnie księdzu, jak się nazywała jego matka, gdyż był synem mojej pierwszej żony, a ksiądz o tem nie wiedząc, wpisał do aktu śmierci imię jego macochy, a mojej drugiej żony. Przez to otrzymałem mimowoli fałszywy akt śmierci syna.

Natomiast tenże ksiądz, który tak gorliwie pracował przed śmiercią nad duszą mego syna, nie troszczył się wcale o niego po śmierci. Nie odprowadził zwłok jego nawet na cmentarz. A ja, poszukując jego ciała, musiałem trzy groby rozkopywać nim je odnalazłem. Nie myślał ten ksiądz także o tem, aby zawiadomić ojca o śmierci syna, pomimo, że mu był wiadomy mój adres."

* * *

List mówi sam za siebie. Komentarze zbyteczne.

ślicznej sztuki E. Rostanda „Orlę" w teatrze miejskim im. J. Słowackiego.

. . . .

W poniedziałek 4 lipca późnym wieczorem od strony Wawelu przechodził pustemi już ulicami oddziałek skautów. W dzień deszcz padał. Na ulicach gdzieniegdzie wysychały kamienie, obmyte z kurzu potokami deszczu. Już całe plastry suchego bruku jaśniały czystością w bladem i drżącem świetle lamp gazowych, sennie spoglądających na się w brudnem zwierciadle kałuż ulicznych. Krzyżownica dwóch ulic. Stojący samotnie na posterunku policjant kieruje nas bliższą drogą do dworca kolejowego.

Monotonnie rozlegały się na ostatku już tylko nasze kroki w pustych ulicach, a odgłos ich rzucał nam Kraków na pożegnanie.

O północy wyruszyła wycieczka pod opieką jednego z nauczycieli do Warszawy.

— Z okien wagonu leciały głosy:—Dowidzenia!

— Niech żyją kierownicy wycieczki!

Pociąg ruszył i za chwilę znikł z oczu w ciemnych przestworzach nocy. Leciały w ślad za nim trzy czerwone światełka, lecz i te wkrótce połknęła głęboka czarna toń.—Ja i przyjaciel mój p. M. zostaliśmy w Krakowie.

W kilka dni potem pociągiem zakopiańskim po wzgórzach lesistego Podkarpacia mknęliśmy ku śnieżnym szczytom niebotycznych Tatr.

KONIEC.

Książki nadesłane.

— *W. M. Górkiewiczówna.* Dwa lata działalności Y. M. C. A. w Polsce 1919—1921. Nakładem Y.M.C.A. Warszawa 1921 r. Do szczegółowego omówienia tej działalności powrócimy jeszcze.

— *Ewangelja według św. Marka.* „Proszę, noś tę książeczkę w kieszeni i czytaj ją każdy dzień". Drukiem Towarzystwa wydawniczego „Kompas" w Łodzi.

Na okładce, prócz powyższego, znajdujemy jeszcze następujący napis: „Ta Ewangelja jest podarkiem Towarzystwa „Scripture Gift Mision".—Mała ta książeczka stanowi cząstkę księgi większej, która nazywa się Biblją. Książeczkę tę podajemy ci, abyś czytał zawarte w niej słowo Boga, który wskazuje ci drogę zbawienia".

— *Nauki Chrystusa Pana* podług Ewangelji. Nakład i druk Z. Manitiusa. Łódź, ul. Pańska 87.

Obie powyższe książeczki — przeznaczone do codziennego użytku—wydane są w małym formacie.

— *Ks. Franciszek Michejda.* Cieszyn 1921. Nakładem Towarzystawa Ewangelickiego str. 79. Zawiera życie i działalność znanego pastora parafji w Nawsiu na Śląsku Cieszyńskim, oraz opis jego pogrzebu z przytoczeniem dosłownem wszystkich kazań i mów wygłoszonych przez różnych księży pastorów i osoby świeckie.—Jest to pamiątka dla tych, którzy czczą pamięć wielce zasłużonego księdza seniora Franiciszka Michejdy.

Przyjaciel Domu. Kalendarz dla Ewangelików, wydany przez grono pastorów na rok 1922. Nakład i druk firmy „Z. Manitius". Łódź, Pańska 87. Do nabycia we wszystkich księgarniach oraz u ks. ks. pastorów i kantorów. Cena nie podana.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z Konsystorza.

Na skutek podania kolegjum kościelnego parafji Sompolneńskiej z dnia 21 października r. b. konsystorz niniejszem ogłasza urząd pastora pomienionej parafji za wakujący z terminem do dnia 1 stycznia 1922 roku.

Pensja 500,000 mk. półrocznie, prócz tego ks. pastor korzysta z ogrodu i sadu parafjalnego.

Kandydaci na ten urząd winni zgłosić się do kolegjum kościelnego w Sompolnie oraz za pośrednictwm swego ks. superintendenta do konsystorza.

Warszawa.

Staraniem grona pań z Koła szkolnego Nr. 121 — zostanie wygłoszony w sali konfirmacyjnej d. 4.XII o g. 8 wiecz. przez ks. Gloeha powtórnie odczyt: „Reformacja w Polsce i Jezuici w wieku XVI" na rzecz tegoż Koła.

Cieszyn.

Instalacja. W niedzielę, dnia 6 listopada r. b., odbyła się tu z wielką uroczystością instalacja ks. Karola Kulisza na senjora kościoła ewangelickiego w Księstwie Cieszyńskiem.

Ogromny kościół cieszyński był zapełniony do ostatniego kąta. Było do ośmiu tysięcy ludzi, byli przedstawiciele władz krajowych i powiatowych, przedstawiciele miasta i sądu, reprezentanci zarządu dóbr komory cieszyńskiej i inni. Zeszli się też w wielkiej liczbie kuratorowie i delegaci prezbiterstw wszystkich zborów polskich.

Instalacji dokonał w asystencji dwunastu księży, superintendent generalny, ks. Juljusz Bursche, który w przemówieniu swojem, opartem na słowie proroka

Aggieusza (2, 3—5), wskazał na to, że w pewnem znaczeniu i o kościele cieszyńskiem możnaby powiedzieć, co prorok mówi o świątyni jeruzalemskiej: Któż między wami pozostał, co widział ten dom w sławie pierwszej jego? I jaki wy teraz widzicie? Azali nie jest przeciwko onemu, jako nie w oczach waszych?" Przez zbór cieszyński przeprowadzono linję graniczną. A przecież i o onej świątyni Pan dalej mówi: „Napełnię ten dom chwałą. Większa będzie sława domu tego pośledniego, niż onego pierwszego". Trzeba się tylko zmocnić i robić, a robić bez trwogi.

Po instalacji ks. senior miał kazanie na tekst z ewang. Mateusza 11, 28—30, a mianowicie rozwinął on piękną i głęboką myśl, że kościół ewangelicki musi dziś znowu, a zwłaszcza także w Polsce usprawiedliwić swój byt, pokazać, że jest potrzebny.

Po wspólnym obiedzie na farze ks. superintendent generalny urządził z obecnymi księżmi, kuratorami i prezbiterami konferencję, na której przedstawił i omówił projekt ustawy kościoła ewangelicko augsburskiego w Polsce i projekt ustawy, która ma uregulować stosunek państwa do naszego kościoła. Rzecz była bardzo ciekawa i zajmująca, spowodowała też dużo pytań ze strony obecnych i wywołała żywą na ten temat dyskusję. (Poseł Ewang.)

Pomorze.

Działdowo (Zbór polski ewangelicki). Dnia 31 października r. b. jako w dniu pamiątki reformacji zebrali się tutejsi polscy ewangelicy luterskiego wyznania wspólnie z Mazurami ewangelikami, którzy już przyznawają się do narodowości polskiej, aby założyć zbór polsko ewang. i wprowadzić w życie nabożeństwa polskie, ponieważ z winy Niemców nabożeństwa mazurskie coraz więcej znikają i z wielu przyczyn i względów swoim szlachetnym celom niezupełnie odpowiadają. Przeprowadzenie akcji powierzono komitetowi, składającemu się z 7 ewangelików, Polaków i Mazurów, powiatu działdowskiego. Komitet zrobi wszystko, co należy, aby w przeciągu krótkiego czasu było można przystąpić do przywrócenia polskich nabożeństw kościelnych, jakie na Mazurach były w dawnych czasach urządzane, o czem świadczą „Rajski ogródek" i „Kancjonał Królewski".

Ostatnią generację ludu mazurskiego udało się Niemcom zgermanizować przez usunięcie szkolnictwa polskiego. Pozostały zaledwie gdzieniegdzie nabożeństwa w narzeczu mazurskiem dla starszych obywateli. Księża niemieccy jednak używali narzecza mazurskiego—a czynią to jeszcze dziś—nie dla zachowania jego piękności, lecz aby Mazurów ewangelików wydobyć z pod wpływów polskich i wzbudzić wśród nich niechęć do narodu polskiego, którego przecież są cząstką.

Z założeniem zboru polsko-ewangelickiego rozpocznie się nowe życie i zacznie się wśród ludu mazurskiego szerzyć prawdziwa oświata w duchu szczerze ewangelickim i polskim, o którą księża tutejsi umyślnie się nie troszczyli. (Poseł Ew.).

OFIARY.

Zarząd Domu Sierot uprzejmie dziękuje W. p. Karolowi Fromowi za ofiarowanie cebra do ziemniaków, oraz kierownikowi Czerw. Szwajcar. Krzyża W. P. Wiktorowi Gloor za bieliznę dla 3-ga dzieci.

W związku z wieczorkiem z d. 19 listopada r. b. w sali Zrzeszenia Młodzieży ewang.-augsb. w Warszawie na cele naukowe dla studentów teol., ewang.-augsb. Uniw. Warsz. księgarnia W. Mietke złożyła 5,000 mk.

Porządek nabożeństw.

Dnia 2.XII o g. 9-tej rano—Komunja w jęz. polskim.

Dnia 4.XII o g. 9 tej rano—nab. w jęz. niem., ks. Loth.

Dnia 4.XII o g. 11-ej rano—nab. w jęz. polskim, ks. Michelis.

Od 20/XI r. b. do 27/XI r. b. zawarto w kościele Warszawskim następujące związki małżeńskie:

P. Schurig Jerzy z p. Boszkowską Janiną. P. Radwan Teodor z p. Dziuba Michaliną. P. Kerth Gustaw z p. Furmańską Aleks. P. Merzowicz Roman z p. Wehr Antoniną. P. Hübner Stanisław z p. Raam Ludwiką.

Od 20 XI do 27/XI r. b. zmarły następujące osoby:

Reszke Marja 75 l. Behring Henryk 34 l. Milkie Stefan 6 l.

NADESŁANE.

Wszystkim którzy łaskawie przyczynili się do uświetnienia i powodzenia wieczoru muzykalno-dramatycznego, urządzonego dnia 19 listopada r. b. na rzecz studentów teol. Uniw. Warsz., a w szczególności paniom: Seidlerównie i Rejewskiej, panom: E. Pinkwartowi, Bretschowi, Rechtsieglowi i kółku dramatycznemu jak również całemu Zrzeszeniu Młodzieży ewang. składają najserdeczniejsze „Bóg zapłać *studenci fakult. teol. ewang. Uniwers. Warsz.*

Redaktor i wydawca ks. E. Gloch Druk. „Współczesna", Szpitalna 10.